Nowość! Nowość!

— krzyczała Staszka, abiturjentka gimnazjalna, w gronie rozbawionych koleżanek. Nowość! nowość! Zocha — powiadam ci, nowość nielada! — powtarzała, zwracając się z zawadjacką miną do koleżanki.

— Cóż za nowość? co masz na myśli, Staszka? — pytała zaczepiona.

— Otóż wyobraź sobie, w tych dniach odprawiali rekolekcje zamknięte abiturjenci aż z czterech gimnazjów!

— Co ty mówisz?... co ty mówisz?... — wołały zebrane uczennice ósmej klasy gimnazjalnej.

— To chyba niemożliwe, to nie może być — zawołała Maryśka, bardzo lubiana przez koleżanki.

— Nie tylko może być, ale i tak było — mam dokładne wiadomości i to z wiarygodnego źródła — zapewniała Staszka.

— Ja wiem, że odprawiają rekolekcje zamknięte różne stany, że i młodzi ludzie idą do domów rekolekcyjnych, ale ludzie na stanowiskach, albo przynajmniej na studjach uniwersyteckich będący; ale żeby kto z gimnazjum szedł na rekolekcje zamknięte, to mi się wierzyć nie chce — zauważyła Olga, sensatka, jakich mało wśród młodego, dziewczęcego grona.

— Prawdziwa nowość, niesłychana nowość — wtrąciła o dziecięcym wyglądzie Jadzia.

— No, gdyby takie „dzidziusia“, jak ty, Jadzia, szły na rekolekcje zamknięte do domu rekolekcyjnego, toby dopiero była „nowość“ i „sensacja“ !

— Wolne żarty, wolne żarty, Staszko! Przecież ja nie jestem żadne dzidziusio, boć już mam 17 lat i jestem panną dorosłą.

— Ha — ha — ha! — zaśmiała się cała gromadka.

— Nie śmiejcie się, tylko mówcie poważnie o rekolekcjach zamkniętych dla abiturjentów — wtrąciła Olga, sprowadzając rozmowę na zaczęty temat. — Ale powiedz mi, Staszka, gdzie ci abiturjenci z 4-ch gimnazjów rekolekcje zamknięte odprawiali?

— O ile wiem, to w Trzebini, u OO. Salwatorjanów. Tam jest już od roku nowy dom rekolekcyjny, gdzie odprawiają rekolekcje zamknięte wszystkie stany. Podobno w ubiegłym roku odprawiło rekolekcje 1.201 osób, a kursów było aż 33. Były kursy dla zako-

nów i duchowieństwa świeckiego, dla inteligencji, dla mężczyzn i niewiast, dla wdów i mężatek, dla młodzieży męskiej i żeńskiej, tak, że już wszystkie stany były w tym domu rekolekcyjnym.

— Ej, wiesz co, Staszka, — zauważyła Zocha — że to nic dziwnego, kiedy duchowne osoby, albo pobożne kobiety idą na rekolekcje do domów rekolekcyjnych, ale że chłopaczki, że młodzież męska tam spieszy, to coś nowego i bardzo ciekawego!

— A jak oni tam mogli milczeć, modlić się i nauk rekolekcyjnych słuchać, kiedy to przecież tacy młodzi ludzie, kiedy to „żywe srebro", w klasie nieraz godziny usiedzieć spokojnie nie mogą?

— Masz słuszność, Zocha. Ale pomyśl jeszcze, że to czas feryj świątecznych, że człowiek, zwłaszcza młody, więcej myśli o placku i sporcie, niż o pokucie w takim czasie. A oni poszli myśleć o swej duszy, o Bogu, Jego najśw. Woli, o życiu dobrem i o pokucie za swoje grzechy! — dowodziła Maryśka.

— Ja sądzę, Maryśko, że myślą przewodnią rekolekcyj dla abiturjentów na rekolekcjach zamkniętych nie była tylko sama pokuta, ale i wybór stanu, zawodu, od czego zależy nieraz i szczęście doczesne i zbawienie wieczne. Ja myślę, że każdy z abiturjentów w domu rekolekcyjnym zastanawiał się przez 3 dni nad tem, jaki zawód mu się podoba, jaki zawód ukocha w przyszłości, by nie był tylko jakimś zbieraczem pieniędzy, ale by był idealnym profesorem, czy lekarzem, adwokatem, sędzią lub księdzem. Myślę, że to dobra rzecz, już przed maturą zdecydować się na wybór stanu, zawodu, a po szczęśliwym wyborze czuć się w życiu człowiekiem zadowolonym, uszczęśliwiać siebie i drugich — dowodziła sensatka Olga.

— Olga, to nam zawsze coś poważnego powie, nie tak, jak niejedna inna koleżanka — wtrąciła Jadzia.

— Gdyby tak nie twoja mała główka, Jadziu, tobyś i ty taką sensatką była, jak Olga — żartowała Maryśka.

— Cicho, cicho, koleżanki, nie nabierajcie jedna drugiej, lecz powiedzcie mi, a raczej powiedz nam, Staszka, skąd, z jakich gimnazjów i ilu abiturjentów było w tych dniach na rekolekcjach w domu rekolekcyjnym w Trzebini? — pytała Olga.

— O ile pamiętam, to wymieniano Katowice, Pszczynę, a więc śląskie gimnazja, zdaje mi się, że i Myślenice, a dobrze pamiętam, że najwięcej abiturjentów było z Chrzanowa, bo na liczbę 30 z samego gimnazjum chrzanowskiego miało być 20-tu kilku. Tam zachęcali abiturjentów na rekolekcje Księża Profesorzy, Ks. Wolny i Ks. Marekowski, a wogóle jest to bardzo dobrze prowadzone gim-

nazjum, ma dobrą opinję w całej okolicy, tak, że do tej katolickiej uczelni spieszy młodzież z różnych stron.

— O... o... o! co to? co to? W Chrzanowie gimnazjum z taką katolicką marką? Przecież tam sami żydzi, przecież to żydowskie



Abiturjenci gimnazjalni na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 27 — 31. XII. 1929.

miasto! — wpadła w opowiadanie Maryśka. — Czy ty, Staszka, znasz Chrzanów, czy wiesz, co jest Chrzanów?

— No przecież się w Chrzanowie urodziłam, przecież tam był mój ojciec przedtem na posadzie, więc jakżebym Chrzanowa nie znała? Jest tam dużo żydów, ale i są katolicy, jest solidne, katolickie i bardzo do kościoła przywiązane mieszczaństwo, jest też dużo wie-

rzącej i praktykującej inteligencji, są po katolicku myślący i po katolicku żyjący robotnicy, a ucząca się młodzież ma bardzo dobrą opinję.

— A kiedy kończyli rekolekcje zamknięte? — zapytała Jadzia.

— Zdaje mi się, że w stary rok, że w Sylwestra.

— W Sylwestra, w Sylwestra, koniec rekolekcyj!

— No nie krzycz tak, Zocha — reflektowała ją stateczna Olga. Właśnie że dobrze, iż w Sylwestra kończyli abiturjenci rekolekcje zamknięte, boć w ten sposób najpiękniej zakończyli stary rok i podziękowali Bogu za błogosławieństwa i dary.

— Jabym tam nigdy rekolekcyj zamkniętych, ani niezamkniętych nie odprawiała w Sylwestra, chyba z muzyką — zaśmiała się Zocha.

— A podobno mieli muzykę, widzisz Zocha, ale nie na zabawę, bo rekolekcje, to nie zabawa, lecz poważna refleksja życia, — tylko na to, by w czasie nabożeństwa, na zakończenie rekolekcyj Bogu utajonemu ślicznie zagrać. A muszę wam też nadmienić, co słyszałam, że jeden z profesorów, gospodarz klasy 8-mej, przybył na zakończenie rekolekcyj i razem ze swymi uczniami przystąpił do św. Sakramentów.

— A, wiesz Staszka, że to ładnie, to bardzo ładnie. Ach, takich profesorów więcej! — zachwycała się Olga.

A musicie wiedzieć — ciągnęła dalej Olga — drogie moje koleżanki, że ten ruch rekolekcyj zamkniętych szerzy się dziś bardzo w świecie katolickim. Za granicą kto tylko może, odprawia rekolekcje nie tylko w kościołach, po kaplicach, ale też i w domach rekolekcyjnych, a świeżo, jak mi jeden z księży mówił, wydał obecny Ojciec św. Pius XI. encyklikę p. t. „De usu Exercitiorum Spiritualium magis magisque promovendis“, zachęcającą do odprawiania rekolekcyj zamkniętych. Także w krakowskim „Dzwonie niedzielnym“ widziałem przedwczoraj na okładce fotografję, przedstawiającą grupę rekolektantów, z rekolekcyj zamkniętych w domu rekolekcyjnym w Trzebini. Byli to młodzieńcy z katol. Stowarzyszeń młodzieży polskiej, naliczyłam ich 51, w środku ks. Czesław Małysiak, superjor, który prowadzi kursy rekolekcyjne. Nieznany autor napisał też bardzo ciekawy, zajmujący i praktyczny artykuł p. t. „Co to jest“, w którym wyjaśnia, na czem polegają rekolekcje zamknięte i zbija różne uprzedzenia do rekolekcyj w domach rekolekcyjnych. Między innemi pisze, że „fałszem jest, co ludzie albo źli, albo głupi rozpowiadają, jakoby podczas tych rekolekcyj zmuszano ludzi, żeby klęczeli na grochu, biczowali się, jedzenie posypywali sobie popiołem, albo zgoła musieli się morzyć i suszyć

o chlebie i wodzie, nie spać i tym podobne brednie; że rekolekcje, zamknięte, to rzecz poważna i święta, że to czas zastanowienia się nad zbawieniem duszy i pracy nad tem zbawieniem, że aby odprawić rekolekcje zamknięte, trzeba udać się do domu rekolekcyjnego, zamknąć się w nim i w taki sposób oddać się tym pobożnym ćwiczeniom“.

— Olga, Olga! wiesz, jaki mam projekt? — krzyknęła Stacha.

— No jaki?

— Jedźmy na rekolekcje zamknięte dla abiturjentek!

— No dobrze, Staszka, ale wpierw trzeba takie rekolekcje zamówić — zauważyła Olga.

— No to pisz, Olga, w imieniu nas wszystkich do Trzebini, do OO. Salwatorjanów, by jeszcze przed maturą urządzili nam rekolekcje dla abiturjentek — wołały koleżanki.

— Dobrze, dobrze, Staszka, ale czy nas się na tyle zbierze, czy się OO. Salwatorjanom opłaci urządzać kurs dla kilku osób? — wtrąciła Maryśka.

— Zaagitujemy wśród naszych i napiszemy do koleżanek z innych gimnazjów, to się opłaci i uda! — rzekła Staszka.

— Brawo! brawo! Staszka ma wspaniałe pomysły.

— Ale kiedy te rekolekcje będą? — spytała Jadzia.

— Toż kiedyindziej być nie mogą, jak tylko w czasie naszych feryj powielkanocnych, od 23—26 kwietnia. Słyszałem właśnie, że w tym terminie urządzą OO. Salwatorjanie rekolekcje zamknięte dla abturjentek, że już ich o to proszono po rekolekcjach dla abiturjentów — tłumaczyła Stacha.

— Dobrze, dobrze, koleżanki, ale szkoda czasu tuż przed maturą, to dni takie ważne dla studjum — zawołała strapiona Zocha.

— Oj, Zośka, wstydź się tak mówić! Przecież dla Boga i duszy nie szkoda i najdroższego czasu. Przecież, jeżeli nam Bóg pobłogosławi, to i do matury jeszcze się przygotujemy i matura świetnie pójdzie! Zresztą właśnie dlatego będą rekolekcje te trwały o jeden dzień krócej, t. j. od 23—26, a nie od 22—26, byśmy ten dzień nauce poświęcić mogły — wyjaśniala Staszka.

— Więc wobec tego — kończyła całą rozmowę sensatka Olga — idziemy wszystkie na rekolekcje zamknięte dla abiturjentek! Jedziemy 23-go kwietnia b. r. do domu rekolekcyjnego w Trzebini!

— Czy zgoda?

— Zgoda... zgoda... zgoda...! — wołały abiturjentki!

— Niech żyją rekolekcje zamknięte! Niech żyją rekolektantki!

Czeem.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

W ROKU 1930.

Dla panów z inteligencji: rozpoczęcie 30 stycznia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 3. lutego rano.

Dla niewiast: rozpoczęcie 13 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 17 rano.

Dla panien z Sodalicji Marj.: rozpoczęcie 20 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 rano.

Dla pracownic plebańskich: rozpoczęcie 25 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 marca rano.

Dla niewiast z III. Zakonu: rozpoczęcie 4 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Dla panien 16 — 30 roku życia: rozpoczęcie 16-go marca o godzinie 8 wieczór, zakończenie 20 rano.

Dla abiturjentek z VIII klasy: rozpoczęcie 23 kwietnia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, niech się zgłosi, podając swój dokładny adres.

Dobrzeby było, gdyby uczestniczący w rekolekcjach przynieśli z sobą **koc i ręcznik**, ale w braku tych rzeczy w domu rekolekcyjnym wszystkiemu się zaradzi.

Za całe utrzymanie w domu rekolekcyjnym przez trzy, a raczej cztery dni, **płaci się 15 zł.** Osoby **mniej zamożne złożą 10 zł.** Osoby **zamożniejsze** składają zwykle najmniej **20 zł.** Osoby **b. biedne** znajdą pomieszczenie **bezpłatnie.** Opatrzność Boża za nie zapłaci, jak tego już były dowody.

Wszystko dostaje się tutaj **na miejscu** w domu rekolekcyjnym, czego potrzeba do wiktu, spania i odbywania ćwiczeń duchownych.

Osoby poszczególne mogą same, pojedynczo **odprawiać rekolekcje** zamknięte, w czasie wolnym od rekolekcyj zbiorowych.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO.** Salwatorjanie, **Trzebinia 2 (Małopolska).**

Z „Dnia Rekolekcyjnego" w Trzebini
u OO. Salwatorjanów

(25 sierpnia 1929 r.)

Mężczyźni z klasy robotniczej i rolniczej na rekolekcjach zamkniętych.

Klasa robotnicza i rolnicza jest najliczniejszą w każdem państwie i każdym narodzie. Toż nie dziw, że posiada ona tak wielkie polityczne, społeczne i gospodarcze znaczenie. Wszystkie partje polityczne zabiegają też pilnie o względy robotnika i rolnika, rozumiejąc dobrze, że przy równych prawach wszystkich obywateli, głos tej tak licznej klasy pracowników będzie rozstrzygającym. Potężną siłą głosów tej warstwy społecznej uzyskano już wiele cennych korzyści w dziedzinie ustawodawczej, jak np. ochronę pracy, ubezpieczenia społeczne, 8-godzinny dzień pracy, zasiłki dla bezrobotnych i tym podobne dobrodziejstwa. Dalsze prace są w toku, między innemi ustawa zabezpieczająca byt na starość. Wszystko to jest dobre, lecz na czas krótki doczesnego bytu.

Zapytać się jednak teraz trzeba i to z naciskiem: Kto i jak tej najliczniejszej klasie robotniczej i rolniczej zabezpieczy wieczność? Kto i jakim sposobem pokieruje nią, aby wśród manowców i błędnych dróg życia, nie zbłądziła ze ścieżki wiodącej do Boga? Kto i jak starać się będzie o to, aby po latach znojnej i żmudnej pracy, robotnik czy rolnik uzyskał upragniony pokój wieczny i szczęście wieczne, którego dusza każdego z nich tak bardzo pożąda? Ani Państwo, ani partje polityczne o sprawę tę nie dbają. Jest to troską Kościoła św., troską biskupów i pasterzy parafij. Ale czy wysiłki tychże są wystarczające? Z pewnością: nie. Chwasty bowiem grzechów i przewrotności ludzkiej rozmnażają się z przerażającą szybkością. Najusilniejszej pracy duszpasterskiej przeciwstawia się duch ciemności, szatan, pracujący przez swych najemników; będąc wrogiem Boga i ludzi, słabą naturę ludzką z łatwością przywodzi do upadku. Pracę wielu duszpasterzy śmiało przyrównać można do wysiłków człowieka, który pcha w górę przed siebie bardzo ciężki kamień. Siły tego pracownika często omdlewają, kamień wstecz się cofa, aby za chwilę znów posunąć się w górę. Bywały wypadki, że zrażony trudami pracownik z winnicy Pańskiej, szeptał sobie

w duszy znane słowa pociechy: „Był las, gdy nie było nas — będzie las, gdy nie będzie nas“. Ale to duszom nieśmiertelnym nie wystarczy.

Dusze nieśmiertelne klasy robotniczej i rolniczej zdają się wołać głosem wielkim: „Dopomóżcie nam do zbawienia dusz naszych! Dopomóżcie nam do uzyskania szczęścia trwałego! Dopomóżcie nam do pozyskania Boga na wieki!“ I oto pomoc taką daje Kościół św., urządzając w każdej parafji misje i rekolekcje. Skutki tychże są bezwątpienia błogosławione. Wszelako ta praca nawet około zbawienia dusz, okazuje się często niewystarczająca. Misje bowiem parafjalne odbywają się stosunkowo rzadko, a po niektórych parafjach bardzo rzadko. Ilość nauk rekolekcyjnych, wygłaszanych w ciągu misji, bywa, z przyczyn różnych trudności, niewielka. Znaczna liczba ludności nawet z tych kilku nauk korzystać nie może, boć jedni zostają na straży swego domostwa, drudzy przy drobnej dziatwie lub innych gospodarskich zajęciach. Okoliczności pobytu wśród rodzinnego ogniska i pośród sąsiadów nie są sprzyjające do skupienia ducha. Przejdzie tedy misja wśród parafjan, jak ta burza oczyszczająca i olśniewająca powietrze, lecz wkrótce zło zaczyna brać znowu górę i stan moralny parafji zaczyna się toczyć ku upadkowi. Jak temu zaradzić?

Dobro każdej pojedynczej duszy przyczynia się do dobra całej parafji. Im większą opieką otoczymy każdą pojedynczą duszę, tem większą korzyść odniesie całe społeczeństwo. Jak przy budowie gmachu wartość pojedynczych cegieł rozstrzyga o trwałości gmachu całego, tak wartość pojedynczych dusz rozstrzyga o wartości społeczeństwa. Potrzeba, ażeby każda pojedyncza cegła była odpowiednio urobiona i wypalona; potrzeba, aby każda pojedyncza dusza była odpowiednio przygotowaną, a przez to stanowiła zdrową część społeczeństwa, tego wielkiego gmachu klasy robotniczej i rolniczej.

Jak gmach ten w rzeczywistości wygląda? Z jakiego materjału jest zbudowany? Przypatrzmy się mu zbliska. Obok cegieł dobrych widzimy złych dużo.

Mężczyźni z klasy robotniczej i rolniczej są **pod względem politycznym** wodzem na pasku partyjników wszelakiego rodzaju, jak ludowców, socjalistów, komunistów i obracani jak lalka na wszelkie dowolne strony. Słabe, niewyrobione charaktery, pozwalają każdemu krzykaczowi panować nad sobą. W którą stronę wiatr zawieje, tam się chorągiewka ich duszy obraca. **Pod względem religijnym** nierzadko bywa, że gdy przyjdą sekciarze z dolarami, badacze Pisma,

kościoły narodowe i t. p., wtedy pod ciężarem judaszowych srebrników ugnie się słaby i niewyrobiony charakter. Ugnie się sam i drugich do upadku przywiedzie. **Pod względem moralnym** klasa robotnicza i rolnicza też wiele pozostawia do życzenia. Najwyższe przykazanie miłości Boga i bliźniego gwałcone jest często. Nieraz nawet słyszymy, że hołdując nienawiści, przelewają krew bratnią. Brudu duszy i zgnilizny moralnej, zwłaszcza pośród klasy robotniczej, jest wiele. Pijaństwo i rozpusta, plugawe żarty i mowy, to strawa powszednia niejednego robotnika. Mowa w najwyższym stop-



Rolnicy na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 10—14. XII. 1929.

niu ordynarna, klątwy, które wstrętem napawają kierujących pracą inżynierów i pracodawców, to chleb ich powszedni. Nienawiści rodzinne i sąsiedzkie, procesy sądowe o rzeczy błahe, ciągnące się całemi latami, ku radości niesumiennych adwokatów, spotykamy tu często. Wielu stygnie w miłości Boga i czci dla Jego przykazań. Zaczem idzie w parze lekceważenie obowiązku słuchania Mszy św. w niedziele i święta i opuszczanie obowiązkowej spowiedzi i Komunji św. w czasie wielkanocnym. Dusza popada w oschłość duchową i staje się zimną i obojętną dla sprawy swego zbawienia. Tymczasem śmierć, sąd Boży i wieczność się zbliża.

Jeśli, jak była mowa wyżej, praca duszpasterska jest tak utrudnioną, zwłaszcza w wielu licznych i rozległych parafjach; jeśli nawet misje i rekolekcje parafjalne okazują się w walce ze złem nie wystarczające, czyż nie należy co rychlej zająć się pojedynczemi duszami, aby one, zrzucając starego złego człowieka, oblekły się w Chrystusa, abyśmy tak przez pracę nad jednostkami, przyczynić się mogli do odrodzenia społeczeństwa? A praca taka dokonuje się w czasie rekolekcji zamkniętych.

Tam to stosunkowo najłatwiej dokonuje się leczenie duszy, gdy odsunięta od świata, zbliża się w skupieniu do Boga. Tam, w czasie rekolekcji zamkniętych, grzech, który jest chorobą duszy, może być najłatwiej z duszy usuniętym. Rekolekcje zamknięte możnaby śmiało nazwać „domami leczniczemi dla duszy“, gdzie dusza bez przeszkód ze strony rodziny, sąsiadów lub obowiązków swego stanu, przegląda się w zwierciedle rachunku sumienia, odnajdując wady swoje i brudy, aby się z nich następnie oczyścić. W obliczu rozważania prawd wiecznych, oczyszczają i uświęcają się dusze, aby mając szatę godową łaski uświęcającej, stały się dziećmi Boga, a zarazem zdrowymi członkami wielkiej rodziny narodu polskiego, zdolnymi pozyskać sobie szacunek i swoich i obcych. Rekolekcje zamknięte są też najlepszem przygotowaniem na śmierć i sąd Boży.

Dusza wyrobiona przez uczestnictwo w rekolekcjach zamkniętych, stanie się pochodnią gorejącą wiary i dobrych obyczajów pośród ciemności złego otoczenia. Stanie sie też podpora działalności swego duszpasterza w trosce o zbawienie dusz. Stanie sie wzorowym członkiem wszelkich zrzeszeń, bractw i organizacji kościelnych; członkiem na którym można polegać. Także w pracy społecznej, organizacjach rolniczych, kasach pożyczkowych i t. p., charakter prawy i wyrobiony, znajdzie rychło uznanie i zaufanie swego otoczenia.

Jest rzecza pewna, że mężczyźni z klasy robotniczej lub rolniczej, biorący chętny udział w rekolekcjach zamknietych co pewien czas, staną sie członkami Kościoła katolickiego z czynu, a nie tylko z metryki i urodzenia.

Te zalety rekolekcji zamknietych uznano już za granica w bardzo wydatnym stopniu, a czas tedy, by je uznała też Polska.

Ks. Tadeusz Marekowski.

Uwaga: Redakcja przeprasza za przeoczenie w styczniowym numerze „Dzwonka“ i nieumieszczenie nazwiska Autorki artykułu p. t. „Rekolekcje zamknięte w gimnazjum i na uniwersytecie“. Jest nią pani Romana Sochacka z Warszawy.

Ś. p. O. Benigny Dziadek T. B. Z.

Doktor teologji i Prowincjał Tow. Bos. Zbaw.
(OO. Salwatorjanów) w Polsce.

Jak grom z nieba, jak cios straszny, uderzyła w nas wiadomość o nagłym zgonie nieodżałowanej pamięci ks. Benignego Dziadka. Właśnie kończyłem jedne z konferencyj rekolekcyjnych w czasie rekolekcyj dla mężczyzn tu w Trzebini, w naszym domu rekolekcyjnym, dnia 12 grudnia zeszłego roku, gdy S. Salwatorjanka uchyliła drzwi i dała znak, że coś strasznego się stało. W pierwszej chwili myślałem, że to jakieś nieszczęście w kolegjum, że może ktoś umiera. Wychodzę i słyszę słowa: „Ks. Prowincjał umarł nagle przed godziną na udar serca, telefonowali z Krakowa“. Boleść przejęła serca wszystkich w kolegjum, drgnęliśmy wobec tak bolesnej straty i tak wielkiego ciosu, ale powiedzieliśmy sobie: „Bóg tak chce, taka Jego Najśw. Wola!“

Przerywając rekolekcje, pojechałem natychmiast do Krakowa, na ulicę Biskupią, gdzie ś. p. Prowincjał założył przed kilku laty nowe salwatorjańskie kolegjum i gdzie też z kilkoma braćmi zakonnymi rezydował. Nieboszczyk wyglądał, jakby spał i choć umarł we czwartek o godz. 11 przed południem, a pogrzeb odbył się dopiero w poniedziałek, a więc piątego dnia, przecież nic go nie czuć było trupem, a wyglądał pięknie i pogodnie. Był to świątobliwy kapłan i wzorowy zakonnik, dlatego ceniony i kochany był przez wszystkich, dlatego wielu dzieł dokonał, a na pogrzeb zdążali znajomi i przyjaciele zmarłego z różnych stron Polski, najwięcej ze Śląska, gdyż zmarły był Ślązakiem. Przy trumnie, wystawionej na widok publiczny w kościele SS. Wizytek, odprawił sumę pontyfikalną Najprzew. Ks. Biskup Dr Rospond, a J. E. Książę-Metropolita Adam Stefan Sapieha odmówił modlitwy przy t. zw. kondukcie, poczem orszak pogrzebowy z długim szeregiem duchowieństwa świeckiego i zakonnego, odprowadził zwłoki na cmentarz rakowicki. Nad grobem podziękował Ks. Antonin Michalik wszystkim oddającym ostatnią przysługę zmarłemu i współpracownikom ś. p. Ks. Benignego, za ich pomoc w dokonywaniu wielu dzieł. Specjalne podziękowanie należy się Najprzew. Księżom Biskupom, że byli łaskawi przybyć na pogrzeb naszego ukochanego Prowincjała.

Kiedy położono wieko na trumnie i poraz ostatni spojrzałem na drogą nam wszystkim twarz Prowincjała, przyszły mi na myśl

słowa św. Pawła Apostoła: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Naostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień". (II. Tym. 4, 7. 8.).

Naprawdę ś. p. O. Benigny Dziadek „potykaniem dobrem potykał się" przez całe swoje życie, bo już jako chłopiec i młodzieniec w Chorzowie na Śląsku, gdzie się urodził, czuwał nad zachowaniem wiary i niewinności życia, spieszył do kościoła, jako ministrant, a pociągnięty obrazem, przedstawiającym Salwatorjanów, pospieszył do Rzymu, gdzie został przyjętym i gdzie poświęcił się służbie Bożej, jako zakonnik i kapłan Tow. Boskiego Zbawiciela. Dobrze się potykał, bo borykając się zawsze z rozmaitemi trudnościami, przezwyciężał je z łaską Bożą, siłą swej niezłamanej woli. Przygniatały go nieraz trudności finasowe, cierpiał różne sprzeciwy ludzkie i patrzał na rwanie się wielkiego, rozpoczętego dzieła, ale mimo to nie upadał nigdy na duchu, nie dał się przygnębić, lecz prowadził swe plany dalej, ufny w pomoc Bożą. Naprawdę „potykaniem dobrem potykał się!"

„Zawodu dokonał" wielki ten kapłan, najpierw zajmując się młodzieżą zakonną w domu macierzystym w Rzymie, i wydając po polsku pisemko p. t. „Posłaniec Salwatorjański". Kiedy przybył z Rzymu do Polski, wydawał „Posłańca" dalej, zajmował różne stanowiska, katechety gimnazjalnego, misjonarza i rekolektanta, pomagał wielu żeńskim zakonom, a przedewszystkiem jako długoletni przełożony, organizował po wojnie światowej polską prowincję salwatorjańską. Jako komisarz, a potem pierwszy prowincjał stał się budowniczym tejże młodej prowincji, tak pod względem materjalnym, jak też i duchowym. Zawodu dokonał, boć wśród rozlicznych i wielkich planów odszedł do Pana po zapłatę!

„Zachował też wiarę" zmarły Prowincjał. I nie tylko wiarę, ten skarb każdej chrześcijańskiej duszy, ale też i szlachetność człowieka — wszyscy go bowiem cenili i kochali. Zachował godność kapłana — był kapłanem według Serca Bożego, a umarł nagłą śmiercią, po zaopatrzeniu chorej. Wreszcie zachował wzorowe życie zakonne, godne naśladowania.

„Naostatek odłożony mu jest wieniec sprawiedliwości, który mu odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień". Poszedł po nagrodę, po zapłatę za tak piękne i cnotliwe życie, za tak wiele prac, dokonanych dla Chwały Bożej! Choć nam ciężko z Nim się rozstać i choć nam był bardzo potrzebny

w młodej prowincji, z powodu braku sił kapłańskich i dla dzielności swej, to jednak nie rozpaczamy, ale mamy w Bogu nadzieję, że z nieba jeszcze więcej nam pomagać będzie, że będzie nam błogosławił



Ś. p. Ks. Benigny Dziadek T. B. Z., Prowincjał OO. Salwatorjanów w Polsce.
(Umarł 12 grudnia 1929 r.)

i wspierał będzie swem wstawiennictwem u Boga wszelkie zbożne poczynania nasze! Jak wspomina i poucza nas prefacja przy Mszy św. za zmarłych, nam wydaje się, że On umarł, a tymczasem On zażywa wiecznego pokoju, jest w wiecznem życiu i w wiecznem szczęściu!

Straciliśmy dobrego i świątobliwego Ojca prowincji naszej, lecz nie stracimy jego błogosławieństwa, jego wzoru do naśladowania, jego pięknego przykładu życia!

Naśladujmy więc cnoty ś. p. O. Benignego Dziadka, idźmy za Jego duchem! Cześć Jego pamięci! Requiescat in pace!

Ks. Czesław M. Matysiak T. B. Z.

Do grzechu.

Grzechu! błędny ogniku na ścieżkach żywota!
Tyś dla dusz ludzkich straszny wróg, kat i morderca,
Bez czucia, bez sumienia, rozumu i serca...
Bo zguby wiekuistej otwierasz nam wrota!

Ty pozbawiłeś raju najpierwszych rodziców,
Skazując ród człowieczy na ciężkie wygnanie,
Ty wtrąciłeś w bezdenne, piekielne otchłanie
Aniołów, szczęśliwości niebieskiej dziedziców!

Ty żółcią, octem, wzgardą Jezusa poiłeś
W czasie męki za miłość tak dla nas serdeczną,
Ty Go gwożdźmi do Krzyża okrutnie przybiłeś!!

I cóż da się porównać z Twą ohydną złością?
Za życie wiekuiste dajesz nam śmierć wieczną...
Wobec Ciebie szaleństwo wszelkie jest mądrością!

29. II. 1928. *Ks. Mateusz Jeż.*

Krynica mądrości.

Nieraz nazywano w ten sposób książkę św. Ignacego Lojoli p. t. „Ćwiczenia duchowne". Znamy ją chyba — wszyscy. Porządkuje życie z gruntu i utrzymuje na dobrej drodze, bo zawiera prawdy.

Czytając ją i jej dzieje (17. X.), nieraz przyszła mi do głowy myśl, dlaczego to właściwie nie ma „szkoły ascetycznej" — gdzieby można się uczyć obchodzenia się ze swą duszą. Myślał o niej św. Ignacy, a szczególnie jeden z jego pierwszych uczniów, O. Lefibre. Dziś — pytamy przyjaciół o rady dla naszej duszy, ale nie jesteśmy fachow-

cami i nie umiemy ująć prawd głównych w życiu ze strony nadprzyrodzonej. Zwykle przeoczamy w dążeniach na wyżyny — konieczne wpierw podstawy prostego, uczciwego życia, obowiązującego nas — wszystkich! Nie wierzę człowiekowi t. zw. bogobojnemu, który ma „brzydki charakter". Nie widzi, że stanął w zwykłem błocie życia, a jemu wydaje się, że już w obłokach żyje...

Św. Ignacy oddziałuje ze swą metodą pracy wewnętrznej szczególnie na wyrobienie charakteru, każe myśleć i bardzo silnie pracować wolą: Wola ma wykonywać to, co rozum wskazuje, zagłębiony w modlitwie.

Myśli wytyczne tej pracy nad sobą podaje na kilkudziesięciu stronicach mała, cenna książeczka O. Bernharda SJ. p. t. „Die vier Zentralideen des Exerzitienbuches des hl. Ignatius". (Regensburg, Habbel.).

Cztery idee wytyczne są:

1. Cel życie — fundament.
2. Królestwo Chrystusowe, któremu mamy służyć.
3. Wybór drogi, by dojść do celu.
4. Pełnienie związanych z wyborem powinności.

Nie wahajmy się wydać grosza na Ćwiczenia Duch. św. Ignacego. Mało która książka uczy nas mądrości, która sięga — poza progi doczesności...

Był las, nie było nas; będzie las, nie będzie nas!... Nie żałujmy chwili czasu, dni w roku na bilans duchowny, jak rekolekcje, a Ćwiczenia św. Ignacego niech nam towarzyszą z miejsca na miejsce. Nie znajdziemy mądrzejszego przyjaciela...

K. Berkanówna.

Wiersz jednego z rekolektantów,
przypadkiem znaleziony.

Rekolekcyjny dzwonek dzwoni,
Do Boga wzywa nas,
Powaga na każdej skroni,
Z grzechem skończyć już czas.

Cisza... wiatru czuć wiew,
Kojące płyną słowa —
W tej ciszy duszy śpiew,
I tylko Boga mowa.

Z Domu Rekolekcyjnego.

Myślę, że ucieszę P. T. Czytelników „Dzwonka rekolekcyjnego“, gdy im doniosę, że w ubiegłym roku (1929) **odbyły się w naszym domu rekolekcyjnym 33 kursy rekolekcyjne i brało udział w rekolekcjach zamkniętych 1.201 osób.** Jak na początek tego ruchu, to chyba bardzo dużo! Rekolektanci i rekolektantki przybyli z różnych stron Polski i ze wszystkich stanów. **Obyśmy tylko mogli jak najprędzej wykończyć ten dom rekolekcyjny i rozbudować go!**

Powodzenie rekolekcyj zamkniętych u nas w Trzebini jest tak wielkie i zgłoszeń jest tak dużo, że czasem odbywają się w tymsamym terminie potrójne rekolekcje. Np. w ostatnich dniach starego roku, kiedy odprawiali rekolekcje abiturjenci gimnazjalni, równocześnie w kolegjum odprawiał rekolekcje jeden z kapłanów, a także pewna pani aż z Gdańska, która nie mogła kiedyindziej rekolekcyj odprawić, tylko w tymsamym czasie. Trudno jej było odmówić, więc mieszkała u jednej pani w sąsiedztwie, a do kościoła przychodziła na ćwiczenia duchowne. Tak to domek rekolekcyjny rozszerza się i ogarnia nasze kolegjum, a nawet i sąsiednie domy. Oby dobry Zbawiciel raczył przez życzliwych i ofiarnych ludzi dopomóc do rozbudowania szczupłego jeszcze domu rekolekcyjnego i oby posłał więcej kapłanów do tej zbożnej i ślicznej pracy! Prosimy o modlitwy w tej intencji.

W dniach 5—8 grudnia 1929 r. **odprawili rekolekcje zamknięte Druhowie z katol. Stowarzyszeń Młodz. Pol.** Liczba była pokaźna, bo aż 51, wszyscy z krakowskiej archidiecezji. Rekolekcje odprawiali z wielkiem skupieniem i zrozumieniem potrzeby odnawiania się coroku na duszy. Coroku też przybywa rekolektantów z S. M. P. Tak byli zadowoleni z ostatnich rekolekcyj, że obiecali sobie przybyć w roku następnym w liczbie 100. Daj Boże, by się w roku 1930 taka liczba zebrała! **Rekolekcje te zaszczycił swą obecnością Najprzew. Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha**, przybywając niespodziewanie, ku wielkiej radości młodych rekolektantów. Także był łaskaw Najczcigodniejszy Arcypasterz po wysłuchaniu konferencji rekolekcyjnej spowiadać młodzieńców, a oni, jak dzieci do Ojca, garnęli się do Niego z całą prostotą i zaufaniem. Niech Zbawiciel stokrotnie zapłaci Najprzewiel. Księciu Metropolicie za łaskawe przybycie do naszego małego domku rekolekcyjnego! Redakcja też śle **serdeczne podziękowanie Księdzu Redaktorowi „Dzwona Niedzielnego“ i Auto-**

rowi artykułu p. t. „Co to jest“, za łaskawe i naprawdę propagandowe umieszczenie fotografji z rekolekcyj w Trzebini i wydrukowanie bardzo praktycznego artykułu. **O jak to dobrze, że Przezacni Kapłani rozumieją potrzebę propagowania idei rekolekcyjnej, bez względu na to, kto do niej popycha i skąd ona pochodzi!** Już słyszymy, że



Pierwsze SS. Salwatorjanki na ziemiach polskich, zarządzające domem rekolekcyjnym w Trzebini.

coraz częściej wygłaszają kapłani świeccy kazania o rekolekcjach zamkniętych, a nawet zapomocą transmisji radjowej propaguje się już teraz sprawę rekolekcyj zamkniętych! I „Dzwonek rekolekcyjny“ też robi swoje!

Ogromną radość sprawia nam to, że w **domu rekolekcyjnym** w Trzebini odprawili w dniach 27—31grudnia 1929 r. rekolekcje zamknięte abiturjenci gimnazjalni. Pierwsze to rekolekcje zamknięte abiturjentów przed ich maturą na ziemiach polskich! Nowość to bardzo pocieszająca i daj Boże, by się odtąd przyjęła i powtarzała coroku w różnych stronach Polski! **Abiturjentów było 30**: z Katowic 1, z Pszczyny 1, z Myślenic 1, a najwięcej z Chrzanowa, bo aż 27-miu. Ks. prof. Winkowski z Zakopanego był łaskaw poruszyć tę sprawę i zachęcić Sodalisów na te rekolekcje, lecz powodzenie mieli Księża Profesorzy z Chrzanowa: Ks. Wolny i Ks. Marekowski, gdyż uczniowie ich poszli gorliwie za wezwaniem swych Prefektów. Ks. prof. Marekowski codziennie zaglądał na swych uczniów, a w dzień generalnej Komunji św. przemówił do nich od ołtarza i zakończył rekolekcje hymnem: „Magnificat". Budującym też był widok gospodarza klasy 8 z Chrzanowa, p. prof. Urbańczyka, jak wraz ze swymi uczniami przystępował do św. Sakramentów. **Najprzew. Ks. Biskup Rospond**, na wiadomość o tych rekolekcjach, **przesłał z Krakowa Arcypasterskie Błogosławieństwo** w słowach: „Z wielką radością dowiedzieliśmy się, że znaczna liczba abiturjentów gimnazjalnych odprawia w domu Waszym w Trzebini rekolekcje zamknięte. Życzymy im z całego serca obfitych owoców z tych ćwiczeń duchownych i udzielamy im Naszego Arcypasterskiego Błogosławieństwa na dalszą drogę życia".

Bardzo się cieszymy z tego, że **coraz więcej osób zgłasza się nie tylko na rekolekcje wspólne, lecz także i na rekolekcje pojedyncze.** Również wielu kapłanów odprawia pojedynczo rekolekcje w naszym domu, żałujemy tylko bardzo, że w najbliższym czasie nie możemy P. T. Księżom usłużyć z kursem rekolekcyjnym dla kapłanów, gdyż wszystkie terminy są już okupowane, jednak w najbliższym wolnym czasie będziemy chcieli nowe kursy rekolekcyj kapłańskich ogłosić w „Dzwonku". W pojedynkę mogą kapłani zawsze rekolekcje u nas odprawiać.

Muszę też donieść P. T. Czytelnikom, że **wydawnictwa nasze z domu rekolekcyjnego cieszą się wielkiem powodzeniem.** I tak np. broszurka p. t. „W sprawie małżeńskiej" została wydrukowana w 13.000 egzemplarzy i już jest na wyczerpaniu, a nasza „Droga krzyżowa" tak dalece się podoba, że **jeden z Ojców Kapucynów**, pracujący w **Holandji** i rozumiejący po polsku pisał, **że chciałby tę drogę krzyżową przetłumaczyć na język holenderski.** Rozumie się, że zaraz przesłaliśmy mu drogę krzyżową i klisze do niej, by i w obcym języku szerzyła się chwała Boża, u nas rozpoczęta.

Wiedzą też kochani Czytelnicy, że zapisujemy w domu rekolekcyjnym na wieczną pamiątkę imiona i nazwiska wszystkich rekolektantów i rekolektantek, którzy w naszym domu rekolekcyjnym ćwiczenia duchowne odprawili, a to w tym celu, by się za nich często modlić i prosić Boga o wytrwanie dla nich w dobrych postanowieniach. Ale chcielibyśmy i zmarłych rekolektantów, czy rekolektantki polecać modlitwom, więc **prosimy o łaskawe donoszenie nam o śmierci takiej osoby, która u nas rekolekcje zamknięte odprawiała.**

Myślę, że rekolekcje zamknięte będą coraz więcej znane i praktykowane, gdyż sam **Ojciec św. Pius XI.** wydał w **ostatnich czasach encyklikę „Mens nostra“,** w której przedstawia wielkie znaczenie **rekolekcyj zamkniętych** i zachęca do nich świat katolicki. Później tę encyklikę w „Dzwonku“ wydrukujemy.

Wrażenia z Domu rekolekcyjnego w Trzebini.

O wielkiem znaczeniu rekolekcyj zamkniętych jestem najgłębiej przekonaną, polegając na zdaniach kapłanów misjonarzy, odczytując ze wzruszeniem wrażenia osób, które rekolekcje odprawiły, a przedewszystkiem opis podczas rekolekcyj błogich i duszę do Boga wznoszących skutków, owego wewnętrznego oderwania się od świata, a natomiast wewnętrznego skupienia.

Wiele przemyślałam sama, a wynikiem powyższych czynników jest gorące pragnienie odprawienia rekolekcyj zamkniętych, a równocześnie, o ile możności, rozszerzania sprawy tych doniosłych ćwiczeń duchownych.

Dla rozmaitych bardzo ważnych przeszkód zamiaru pierwszego do tej pory nie uskuteczniłam, pokładam jednak w Bogu nadzieję, że mi pozwoli odprawić rekolekcje w Trzebini, a wtedy czuć się będę szczęśliwą, bo spełnię gorące pragnienie mego serca i zaspokoję potrzebę mej duszy.

Drugie pragnienie moje — rozszerzania znajomości rekolekcyj zamkniętych—spełniam, o ile zdołam w ograniczonem kole znajomych, w którem się obracam, a wykonuję ten nałożony dobrowolnie na siebie obowiązek z najgłębszego mego przekonania.

Wiem, że nie jestem w tej pracy odosobnioną, że podobnie myśli i działa wiele osób, a wszyscy mamy ułatwioną pracę przez „Dzwonek rekolekcyjny“ będący i dla nas i dla tych, których serca i wolę dla rekolekcyj pozyskać chcemy, owym głosem nawołującym wytrwale,

ale z wielką miłością i wielkiem zrozumieniem i duszy ludzkiej i obecnych stosunków.

Wybrałam się do Trzebini nie na rekolekcje, bo mi na to czas nie pozwalał, lecz w celu złożenia uszanowania Księdzu Redaktorowi, którego mam zaszczyt znać od kilku lat, następnie z chęcią poznania Domu rekolekcyjnego, jego urządzeń i warunków bytowania podczas rekolekcyj zamkniętych.

Odnośnie do ostatniej sprawy, nie powodowała mną li tylko ciekawość, lecz to przeświadczenie, że mówiąc o rekolekcjach zamkniętych w Trzebini, wskazanem jest, by ten, kto chce je popierać lub wyjednywać pomoc jakąkolwiek dla Domu rekolekcyjnego, przedewszystkiem sam poznał ten Dom, jego urządzenia, a co może najważniejsze, Domu tego obecne i przyszłe potrzeby.

Tak sądziłam, a gdy w listach pomieszczanych w „Dzwonku“ nie natrafiłam do tej pory na ten temat, więc z zupełną szczerością go poruszam i dzielę się z czytelnikami odniesionemi wrażeniami.

Przedewszystkiem, kto się wybiera na rekolekcje zamknięte do Domu w Trzebini, musi sobie uprzytomnić, że Dom ten jest dopiero początkiem dzieła, że to dzieło powinno przy Bożej pomocy i współdziałaniu społeczeństwa rozrosnąć się z obecnego skromnego budynku w budynek nie tyle okazały, lśniący przepychem, zdumiewający wygodami, ile w budynek obszerny, imponujący zdolnością pomieszczenia co najmniej setki rekolektantek czy rekolektantów.

Obecnie jest miejsca szczupło, jest wszędzie skromnie, ale wszędzie wygodnie, tak czyściutko i miło, że zdumiewać się potrzeba nad zmysłem praktycznym i pomysłowością Czcigodnego Ks. Superjora, który ze szczupłych, a nawet bardzo szczupłych funduszów, potrafił dotychczas zdziałać tak wiele.

Wszędzie czysto, schludnie i praktycznie, ale skromnie.

Wyobrażam sobie, że na pobyt w Domu w Trzebini nikt uskarżać się nie może, bo na rekolekcje jedziemy dla pracy nad duszą, na rozmyślania i modlitwę więc i dla pobytu przez przeciąg kilku dni, nie szukamy pałaców ani przepychu.

Obok tych dodatnich, a miłych spostrzeżeń, jakie poczyniłam w Trzebini, nie mogę pominąć wrażenia, które odniosłam, lecz owszem z naciskiem podnieść je muszę. Tych kilkanaście godzin pobytu w Domu rekolekcyjnym, owa cisza i spokój i pobliże kościoła tak dodatnio wpływają na serce i umysł człowieka i tak dziwnie, a szczytnie podnoszą na duchu, że doprawdy odczuwa się bliską obecność Boga i nadmiar błogiego zadowolenia w zjednoczeniu w modlitwie z Jego Majestatem.

Jakie dopiero muszą być uczucia po odprawieniu rekolekcyj, to osądzą tylko te osoby, które w takiej serdecznej, niebiańskiej spójni pozostawały w łączności z Bogiem, trwając na rozmyślaniach i modlitwie. Ów skutek ciszy i skupienia zawdzięczać się musi tym Przewodnikom duchowym, którym Bóg dał natchnienie do założenia Domu rekolekcyjnego, użyczył możności i siły do jego powstania i owego na razie skromnego wyposażenia, wreszcie dał Swą wszechmocną Łaskę, by tyle biednych, strapionych, a nawet chorych dusz, uzdrowionych powracali do Boga i odzyskiwali dla nieba.

Czy jest w Domu rekolekcyjnym miejsca dosyć? Na większą ilość osób — stanowczo nie. Brak przedewszystkiem większej ilości pokoji mniejszych na 2—3 osoby. Dobudowa jest koniecznie potrzebna. Grunt na budowę jest — ale pieniędzy niema! Pościel, bielizna pościelowa, stołowa, nakrycie stołowe jest czyste i ładne, jednak, przypuszczam, w ilości nie nadmiernej.

Każda z Pań gospodyń wie, ile bielizny, ile sprzętów kuchennych, ile talerzy, szklanek i t. d. potrzeba w zwykłem gospodarstwie domowem. Ileż więcej liczebnie potrzeba w Domu rekolekcyjnym, gdzie co kilka dni grono rekolektantów się zmienia. Każda z Pań odpowie, że tego nigdy za dużo. A do tego, by w Domu w Trzebini było za dużo, bardzo a bardzo daleko. Czegóż więc potrzeba, w czem najlepiej dopomóc? Potrzeba wszystkiego! Zrozumiałe, że najbardziej potrzebne są fundusze na dobudowę i na sprawienie urządzenia.

Może jednak znajdą się osoby, chcące ofiarować przedmioty przydatne do urządzenia, w każdym razie potrzeba, by przedtem porozumieć się z Ks. Superjorem i postąpić wedle Jego wskazówek.

Takie myśli nasunęły mi się w Domu rekolekcyjnym w Trzebini i z niemi dzielę się z Szanownymi Czytelnikami.

Stryj, 8 grudnia 1929. *W. M.*

Roma.

(Wrażenia z podróży do Rzymu).

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

Z dziwnem uczuciem w duszy poszliśmy obaj księża w poniedziałek 9-go września b. r. o godzinie 9-tej w nocy do domowej kapliczki przed Najśw. Sakrament, by tu polecić Zbawicielowi utajonemu całą swą pobożną podróż i poprosić Go o błogosławieństwo

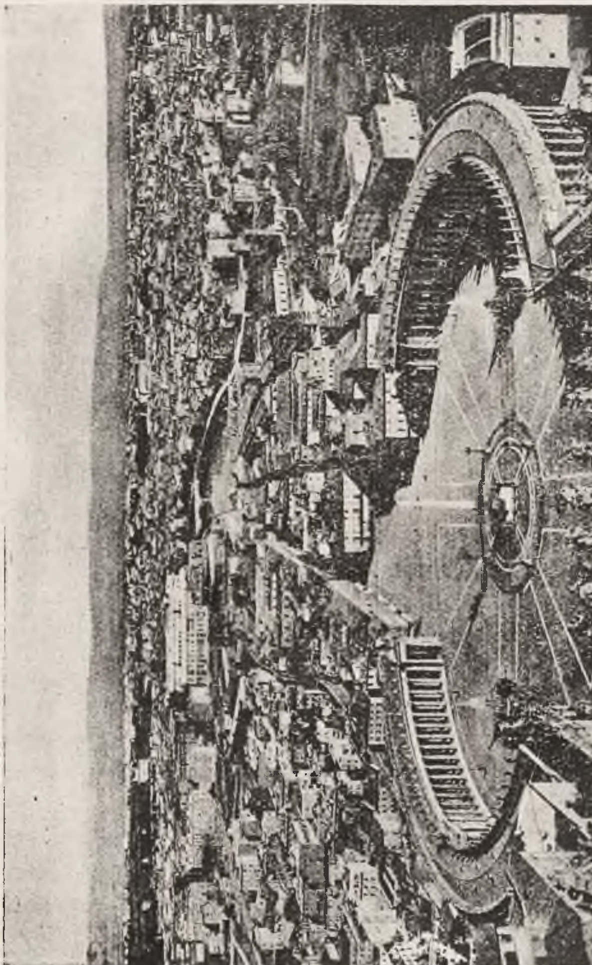
na daleką drogę. Serdeczne westchnienia wyrywały się nam z serca: „Jezu, prowadź“, „Matko Zbawiciela, miej nas w Swej opiece!“ Poleciwszy się w ten sposób Panu Bogu, poszliśmy na stację w Trzebini, by stąd pospiesznym pociągiem o godz. 21.20 ruszyć w stronę Czechosłowacji, Austrji i Wiednia. Cała młodzież nasza zakonna z kolegjum chciała odprowadzić pielgrzymów na stację, lecz tylko kilku nas odprowadziło do wagonu, gdyż reszta musiała spocząć po całodziennej pracy, by móc na drugi dzień wstać o godz. 4.30 do pracy, jak zwykle. Także kilka osób z pośród znajomych i przyjaciół naszych odprowadziło nas na stację i prosiło o modlitwy przy grobach św. Apostołów i Męczenników w Rzymie.

Pociąg ruszył. Ponieważ to noc, więc nie odczuwaliśmy przydługiej podróży do Wiednia. Ze słodkiej drzemki w przedziale budziła nas rewizja na granicy czechosłowackiej i austrjackiej, a zainteresowanie budziły mundury policji państwa, przez które przejeżdżaliśmy. Przed wojną było na tej drodze jedno tylko państwo austro-węgierskie, dziś są na tem miejscu aż trzy nowe państwa: Polska, Czechosłowacja i Austrja. — Dziwne są losy świata, państw i narodów — myśleliśmy sobie w drodze! Zmartwychwstają dawne państwa i narody, a rozsypują się dawne, stare i potężne!

Do Wiednia przybyliśmy nad ranem. Już na dworcu kolejowym czekał na nas brat zakonny z kolegjum św. Michała przy dawnym zamku cesarskim. Muszę nadmienić, że mamy w Wiedniu aż cztery domy zakonne, bardzo piękną, apostolską pracę nad młodzieżą, w parafjach, po szkołach i stowarzyszeniach, także i rekolekcyjną.

Wiedeń, to sławne miasto Habsburgów, stracił po wojnie, po rozebraniu Austrji na dawnem znaczeniu; już nie jest stolicą ogromnego państwa Austro-Węgier, ale choć jest dziś stolicą małej Austrji, to jednak nie stracił wiele na ruchu handlowym i przemysłowym. Dwumiljonowe miasto ma jeszcze wielkie znaczenie w Europie, tylko niestety, katolickie miasto, jest teraz opanowywane przez radykalny socjalizm i słyszy się tam o wielu odstępstwach od wiary świętej i Kościoła katolickiego. Agitacja robi tu swoje. Ale jest w Bogu nadzieja, że katolicka prowincja wpłynie czy wcześniej, czy później, na religijne odrodzenie stolicy, że radykały będą musieli kiedyś skapitulować! Niektórzy, pesymistycznie nastrojeni, kraczą i mówią: „Wiedeń stracony dla Kościoła!“ Tymczasem tak nie jest i da Bóg, nie będzie, gdyż już coraz śmielej i coraz odważniej występują katolicy wiedeńscy, oparci o zorganizowanych katolików w całem państwie.

W Wiedniu jest mnóstwo ciekawych rzeczy do zobaczenia, lecz dla braku czasu ograniczyliśmy się tylko do złożenia wizyty w naszych kolegjach, do obejrzenia niektórych kościołów i grobowców



Widok Rzymu z kopuły bazyliki św. Piotra.

cesarskich u OO. Kapucynów („Kaisergruft“), poczem pojechaliśmy dalej, ciesząc się na wspaniałe widoki górskie, a zwłaszcza na przecudną panoramę, jaką widzi podróżny, jadąc na Semmering, na wysokość około 1000 metrów!

Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Coraz to więcej łask wypraszają sobie ludzie z różnych stron Polski przed obrazem Serca P. Jezusa w naszym niedokończonym kościółku. Żałujemy bardzo, że nie możemy prowadzić dalszej budowy tej wielkiej świątyni, że nawet na porządne okna w tej części kościoła, która już stoi, zdobyć się nie możemy, ale wszystko oddajemy w opiekę Bożej Opatrzności. Teraz nasza uwaga zwrócona jest jedynie w kierunku budowania kościołów wewnętrznych, w duszach ludzkich, zapomocą rekolekcyj zamkniętych i ufamy, że nam za to dobry Zbawiciel pobłogosławi i da kiedyś dokończyć wspaniałego kościoła, ku czci Najśw. Serca Zbawiciela!

Z ostatnich dni mamy do zanotowania **uroczystość „opłatka“**, jaką w Nowy Rok, a zarazem z okazji imienin ks. Odylona Jakubca T. B. Z., urządziły Sodalicje pań i panien. Po licznych powinszowaniach i życzeniach, odegrały Sodaliski sztuczkę p. t. „Znaleziona“, a ks. Czesław Małysiak T. B. Z., przemówił na temat: „Nie traćmy cnoty panieńskiej i małżeńskiej“. Uroczystość ta bardzo miłe pozostawiła wspomnienie.

W Trzech Króli znów obchodzono, jak zawsze, **„dzień misyjny“** w kościele i w Domu rekolekcyjnym. W kościele, w czasie nabożeństwa misyjnego, wygłosił kazanie ks. Czesław Małysiak T. B. Z. na temat: „Potrzeba misjonarzy“, a zaczął od słów Zbawiciela: „Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje“ (Łuk. X, 2). Popołudniu w Domu rekolekcyjnym wypowiedzieli kandydaci salwatorjańscy kilka deklamacyj na temat misyjny i odegrali sztuczkę z życia misjonarzy p. t. „Śmierć Abla“. Składka na misje OO. Salwatorjanów w Chinach (Fukien) przyniosła 220 zł.

Serdeczne „Bóg zapłać“ członkom Apostolstwa i Sodaliskom za zbieranie ofiar, także i Panu Kostoszowi za zebranie ofiary 125 zł. na „pasterkę“ i zatrzask do drzwi w kaplicy Matki Bożej!

Do Redakcji „Dzwonka Rekolekcyjnego“.

Przejęta wdzięcznością dla Najśw. Serca Pana Jezusa i św. Antoniego za otrzymane łaski, składam drobną ofiarę na kościół Księży Salwatorjanów w Trzebini. *St. Gdówna. Niwka.*

Codzienna Modlitwa Apostolstwa
na luty 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia

dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św., za



Ołtarz i obraz Najśw. Serca Zbawiciela w kościele OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Ojca św. Piusa XI, prosząc o **uświęcenie stanu małżeńskiego** i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

(Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę i ofiaruję je za dusze w czyścu cierpiące).

LISTY DO REDAKCJI

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Będąc na dużym zjeździe jednego stowarzyszenia katolickiego w Warszawie, otrzymałem od znajomego pisemko, którego już sam tytuł bardzo mnie zainteresował. Przeczytałem je „od deski do deski" z największą radością i zadowoleniem, gdyż służy ono sprawie, której od szeregu lat poświęcałem się z zapałem, uważając ją za jedną z głównych podstaw odrodzenia religijnego i moralnego, jak i gruntownej naprawy życia rodzinnego i społecznego. Idea ta — rekolekcje zamknięte, a pisemkiem — „Dzwonek rekolekcyjny".

W poczuciu rozumienia potrzeby łączenia poczynań i wysiłków Katolików, donoszę Wielebnemu Ojcu Redaktorowi o tem, że na terenie Lwowa istnieje od 8-miu lat „Związek rekolekcyjny pod wezwaniem Św. Dominika". Założony on został w roku 1922 z inicjatywy i pod kierunkiem ś. p. Ks. Dr Kazimierza Lutosławskiego. Myślą przewodnią Związku jest, aby członkom urządzać rekolekcje zamknięte, do czego są obowiązani, by im odpowiednie rekolekcje ułatwić i by podtrzymać w nich owoce tych rekolekcji. Związek dzielił się na poszczególne grupy według zawodu i wykształcenia. — Akademicka grupa Związku we Lwowie wspaniale się rozwija i coraz liczniejsze zastępy akademików ściąga do tego źródła mocy duchowej. Przyjęto zasadę odbywania tych rekolekcji poza miastem, na wsi, co ma ogromne znaczenie, jak o tem doświadczenie poucza.

Przed Wielkanocą 1923 roku pierwsze rekolekcje zamknięte trzydniowe dawał Ks. Lutosławski w Kochawinie, pod orędownictwem Matki Najświętszej u stóp Jej cudami wsławionego obrazu. — Było nas 10-ciu uczestników. Następnego roku 15-tu. Później dwudziestu paru; a wreszcie po 4-rech latach, słuchając gorących nauk Ks. Prof. Korniłowicza, 40-tu. Gościnne mury domu rekolekcyjnego z biedą nas pomieściły, i trzeba było poszukać innego miejsca, by nie odmawiać tej uczty duchowej nikomu, dla braku pomieszczenia. W roku 1927 obrano na miejsce tych rekolekcji przestronny, stary, o historycznej tradycji klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu, dokąd już czwarty rok z rzędu wyjeżdża spora gromada studentów. Pomimo dalekiej drogi pociągiem do Brodów a potem blisko trzech mil nieświetnym gościńcem: radość i zapał w podróży nie ustaje, bo wynagrodzi ten niewielki trud nie samo tylko odnowienie duchowe, ale nastrój pod opieką cudownego obrazu Matki Boskiej i atmosfera ciszy klasztornej, tych korytaży jakby w nieskończoność długich i wspaniałego widoku z murów obronnych w nieograniczoną dal równiny podolskiej.

Rekolekcje akademickie mają już swoją tradycję. Wszystkich uczestników opanowuje od pierwszej chwili serdeczna przyjacielska i owiana duchem nadprzyrodzonym miłość i braterska swoboda. Okazuje się to szczególnie w dziecinnej możnaby powiedzieć wesołości na rekolekcjach, których jest dwie: jedna po obiedzie, druga po kolacji (obie krótkie),

a pozatem obowiązuje milczenie, wzorowo zresztą zachowywane. Warto podnieść i podkreślić to, że całe rekolekcje ożywia duch społeczny, duch liturgiczny. Uczestnicy mają możność nauczyć się modlitwy wspólnej ustanowionej przez Kościół dla wszystkich. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Mszy św. Były one początkowo recytowane z mszalików, które prawie wszyscy uczestnicy mają. Na ostatnich rekolekcjach Msze św. były już po gregorjańsku śpiewane. I ten dorobek nie przepadł po skończonych rekol., lecz Związek w myśl żądań członków zorganizował we Lwowie Msze św. niedzielne recytowane dla akademików, które już obecnie przemienić się mają na gregorjańskie śpiewane*). Również inne nabożeństwa: jak błogosławieństwo Najśw. Sakr., różaniec, droga



Drogi nam kolporter
„Dzwonka Rekolekcyjnego“
Sowa Wilhelm z Brzezinki
na Górnym Śląsku.

krzyżowa i inne są odprawiane ze wspólnym śpiewem lub recytacją. Prócz tej społecznej więzi nadprzyrodzonej wytworzonej na rekolekcjach, każdy z uczestników jak umie pracuje nad sobą, nad poznaniem siebie, swojego celu, — nabiera nowych sił i łask, by oczyszczonem sercem, wzmocnioną wolą i oświeconym umysłem dalej pracować dla chwały Bożej i apostołować dla pożytku bliźnich.

---

*) Msze św. akademickie z krótkiem kazaniem odprawiane są w niedziele i święta pod kierunkiem Ks. Prof. Dr. Alexego Klawka o 9·30 w kościele OO. Dominikanów.

Zrozumiałem jest przecie, jak ważną rolę ma odegrać młodzież akademicka w Polsce, po wejściu w życie zawodowe. Jako lekarze, adwokaci, inżynierowie i ojcowie rodzin, żyjąc życiem nadprzyrodzonem i żywem a konsekwentnem życiem Kościoła, przyczynią się w ogromnej mierze do urzeczywistnienia Królestwa Bożego na ziemi.

Liczba rekolektantów stale wzrasta z roku na rok. Ostatnio trzeba już było uczestników podzielić na dwie serje; w każdej było 40-tu t. zn. razem 80-ciu. Termin rekolekcji przyjął się tradycyjnie przed samą Wielkanocą. Udział w rekol. nie nakłada obowiązku zapisania się na członka. Związek urządza również dla tych studentów, którym zajęcia niepozwolą na wyjazd, rekolekcje konferencyjne w mieście. — W innych miastach uniwersyteckich rozpoczęły się już zamknięte rekolekcje dla akademików, ale jeszcze nie na taką skalę jak u nas.

Gdyby Przewielebny O. Redaktor uznał za wskazane podzielić się temi wiadomościami z czytelnikami „Dzwonka rekolekcyjnego", to nic przeciw temu nie mam. Dla informacji podaję jeszcze adres prezesa Związku: p. Tadeusz Federowicz stud. praw., Lwów, Listopada 89.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

J. C.
b. student politechniki.

LIST DRUGI.

Trzy Drogi. I. Rozważanie rekolekcyjne.

Poznań, dnia 9. listopada 1929 r.

Drogi Ojcze!

Dziękuję serdecznie za łaskawą wiadomość, iż „Dzień Rekolekcyjny", pierwszy w Polsce, odbył się z powodzeniem. Nie można przypuścić ani na minutę, że uczciwa, gorliwa, apostolska praca ludzka, natchniona wielmożną łaską Bożą, miałaby pozostać bez pożytku dla bliźnich.

Z pewnością na „Dzień" ten Pan Bóg Łaskawy przygotował dużo łask swoich dla Trzebini i rozdał je obficie tym, którzy zgotowali Mu miejsce w sercu swojem. Przykro bowiem myśleć, że Pan Bóg trzyma w dłoni sute łaski, a my z nich korzystać nie chcemy! A jednak każda z nich, **z naszą współpracą,** miała przynieść światu postęp, krok ku prawdzie, zbliżenie do miłości. Najbardziej, w niegodnej mej duszy, boli mnie zawsze niekorzystanie pysznych ludzi z łask Komunji św.

Widzę stoły zastawione suto przez Dawcę Łask, a biedny człowiek mija je, goniąc za ułudą! Panie Boże nasz, jakiś Ty z nami cierpliw! My napewno wobec bliźnich naszych, t. j. wobec takich samych ludzi ułomnych, jakimi jesteśmy, tyle cierpliwości nie okazujemy!

Tyś: Władza — lepszy dla stworzeń, niż my względem siebie! Zdradza nam to całą głębię Twej Bożej, niezmierzonej dla nas miłości!...

Niepokojącą jest myśl, że rozminęliśmy się z łaską, która i nam i drugim przez nas miała przynieść powodzenie dla spraw Bożych.

Czy niedostatek katolicyzmu w naszych krajach nie jest skutkiem zaniedbanych łask Bożych, które jawiły się w naszej duszy dla wytężonego życia z wiary, życia tak silnego, jak bujniejszego być nie może!...

Nieraz, patrząc na niezadowolenie osobiste jednostki, wyczuwam, że ona kiedyś zaniedbała może wielkiej łaski Bożej, i teraz, w łańcuchu następstw, ponosi skutki tego zaniedbania, chociaż nie widzi bynajmniej ni przyczyny dysharmonji wewnętrznej, ni winy własnej.

Świat conajwyżej stara się o to, aby złego nie czynił, a nie zdaje sobie sprawy z obowiązku pełnienia z łaską Bożą dużo dobrego, które ma go pchnąć o kilka kroków ku doskonałości, nas samych i bliźnich naszych. Nie wznosi się do pracy twórczej, która jedynie ma znaczenie dla przyszłości, podczas gdy każda inna z ledwością tylko utrzymuje to, co już jest...

Niema zaś wspanialszej pracy twórczej nad współdziałanie z łaską Bożą! Choćby przyszło zwyciężać naturę co kroku i z trudem!

Mimo tego trudu, nie uchodzi z duszy radość wewnętrzna — przeciwnie, nawet się wzmaga w miarę, im stąpamy wzwyż, nakłaniając naturę mądrem kierownictwem ku jaknajwiększej wydajności w promieniu łask Bożych!

„Dobrze nam tu być" — niema atmosfery szczęśliwszej dla dobra duszy naszej, nad posłuszeństwo Łasce Bożej!... Pan Bóg w niem nietylko do trudu nakłania, ale i w trudzie pomaga, i to jest właśnie najpiękniejsza twórczość, niosąca postęp!

Najsilniej oddziałuje, przemawia do duszy łaska Boża w promieniu powołania, jakie każdemu z nas naznaczył Bóg. Czujemy, że rzecz idzie nam łatwo, że jest nam zrozumiałą i wydaje się bez trudu, choćby trud niosła. Czujemy niejako skrzydła u ramion. Bierzemy przyszłość z ufnością i zapałem, nie zaglądając w zakamarki przeznaczenia.

Wspomniałam już innym razem (List Pierwszy), że wyznaczył Pan Bóg ludziom potrójną drogę do nieba, po której każdemu z nas jakoś łatwiej nieść krzyża brzemię. Jedna z tych dróg napewno jest dla Ciebie, Miły Czytelniku!

Tylko na niej stworzysz swem życiem tyle, ile stworzyć masz. Na innej dobrze Ci nie będzie i po drodze łatwo Ci się noga podwinie...

Potrójna droga — potrójna twórczość!

Wspomina o niej ślicznie Józef Weyssenhoff w powieści: Soból i Panna. Młodzieniec światowy nie rozumiał szczęścia kapłana młodego. Sądził, że on sobie gwałt zadaje, zostając kapłanem. Nie pojmował życia w Panu Bogu!

A oto kapłan młody, młodzieniaszek, jak tamten, tak mu rzecze:

„Bracie: Zrozum, że potrójną przedstawił Stwórca ludziom twórczość. Najogólniejsza, w sakramencie małżeństwa, daje nam ludzi dla społeczeństwa. Druga, rzadsza, prowadzi ducha ludzkiego ku wyżynom, by umysłem tworzył, a ostatnia, najwznioślejsza i najrzadsza, każe powołanym tworzyć Królestwo Boże w duszach ludzkich. I to jest moja skromna droga. Kocham dusze innych bliźnich i daję im Pana Boga!..."

— — — — — — — — — —

Rozróżniamy powołanie do: 1) małżeństwa, 2) stanu duchownego, 3) apostolstwa w świecie.

Bywa, że decydujące czynniki nie uznają innej drogi poza pierwszą lub drugą. „Albo pójdziesz zamąż, albo wstąpisz do klasztoru". Dla mężczyzn, zdaje się, niema tak ostrego zapatrywania, a jednak sprawie-

dliwy sąd o rzeczach wydajemy dopiero wtenczas, gdy nie widzimy przed sobą nic innego, niż dusze, z których każda ma być jaknajwydajniej tworzącą.

Spróbujmy opisać każde z powołań ludzkich, by im przysporzyć świadomych celu twórców!...

— — — — — — — — — —

Jeśli Ojciec Wielebny uważa, to może trzeba na tem miejscu zrobić przerwę i zostawić sobie dalszy materjał na „ciąg dalszy"?...

Tak nam dobrze razem! Ufam, że uczestnicy Pierwszego Dnia Rekolekcyjnego w Polsce zapisali się wszyscy na abonentów „Dzwonka Rekolekcyjnego". Wszakże nasze stosunki, zadzierzgnięte tak serdecznie w Trzebini, mają trwać nadal i prowadzić do urzeczywistnienia zamiarów Ojców: Budowy Domu Rekolekcyjnego!

Wiem dobrze, co znaczy dla naszej sprawy poznanie i porozumiewanie się z pomocnikami, względnie przerwanie z nimi pracy. Brak wspólności w pracy psuje najpiękniejsze zamiary...

Łączmy zatem pracowników, by idea dla dzieła zamienić się mogła w czyn przy pomocy nas wszystkich!...

Czy Drogi Ojciec nie zapomniał zawiadomić niemieckie pisma Salwatorjańskie o Dniu Rekolekcyjnym, aby zagranicą wiedziano o pracach polskich Salwatorjanów?

Może mnie Ojciec zaznajomi z obcemi wydawnictwami Salwatorjanów. Wiem, że między nimi są Polacy, tak samo, jak między Salwatorjankami. Jeśli zaś ci zakonnicy znajdują slę na misjach, to wartoby ich zapisać na listę statystyczną naszych polskich misjonarzy...

Ojciec Drogi zna tę moją słabość do tych przez Ojca św. ukochanych spraw misyjnych. „Niechaj każdy katolik będzie misjonarzem" — woła Pius XI w swej Encyklice Misyjnej.

Kaźmira Berkan.

Czcigodny Ojcze!

Wdzięczna jestem za rekolekcje odprawione w dniu 28. sierpnia 1929 r. Naprawdę nie mam słów na wyrażenie tych błogich chwil, spędzonych w domu rekolekcyjnym na słuchaniu nauk Czcig. Ojca. W jednej chwili stanęła przed memi oczyma cała przeszłość tak wyraźnie, tak jasno, że mogłam bez trudności spowiedź z życia całego odprawić. Niepokój, który dręczył mą duszę, ustąpił. Czemuż ludzie nie korzystają z tych łask, które są ukryte w Sakramencie Pokuty, czemu nie przystępują do Komunji św.? Czemu nie odprawiają rekolekcji zamkniętych? Tyle łask niewyzyskanych. Kończąc, proszę Czcig. Ojca o modlitwę.

Wdzięczna Rekolektantka
Anna Salówna, Kraków, Pędzichów.

Czcigodny Ojcze Superjorze!

Proszę mi wybaczyć, że tak spóźniłam się z podziękowaniem za udzielone nam rekolekcje i za trudy dla nas poniesione z poświęceniem iście ojcowskiem. Nie mam słów, któremibym mogła tak Ojcu podziękować, jak na to zasłużył. Ja z mej strony starać się będę, ile możności zachęcać

wszystkich do odprawienia rekolekcyj zamkniętych w Domu rekolekcyjnym w Trzebini. Przysłany „Dzwonek Rekolekcyjny“ sprawił mi wielką przyjemność, gdyż przypomniał mi te błogie chwile spędzone w Domu rekolekcyjnym. Co do mnie czuję się bardzo szczęśliwa, gdyż rekolekcje te były przedsmakiem nieba samego.

Za te drogie chwile: „Bóg zapłać!“

Irena Chudobówna.

Przewielebny Ojcze Superjorze!

Teraz dopiero rozumiem ważność rekolekcyj.

Nieustannie słyszę w duszy te słowa: „Jam jest, który z tobą mówię“ i niemi przejęta poznałam jak słodko i rozkosznie sam na sam rozmawiać z Ukochanym Jezusem.

Oderwana zupełnie od zgiełku światowego przez te trzy dni ćwiczeń duchownych, wiele łask Bożych zyskałam. Przechodziłam bardzo przykre i bolesne chwile z powodu rozmaitych niepowodzeń i przykrości, ale gdy poznałam na rekolekcjach, że Zbawca mój więcej dla mnie cierpiał, powtarzam ciągle za świętą Teresą: „cierpienia, Panie! — cierpienia“, by odwzajemnić Mu się za cierpienia, spowodowane mojemi grzechami, i w ten sposób prędzej zasłużyć sobie na szczęśliwy Sąd Boży i Niebo.

Drogi Ojcze, ciągle mam w pamięci te słowa modlitwy rekolekcyjnej „Panie i Boże mój, jedyne dobro i szczęście moje — prześlicznym jest Twój Majestat, ale jakim on będzie dla mnie w godzinę śmierci i na Sądzie?“ Temi słowami przejęta wolę raczej śmierć niż na nowo sprawiać przykrość Bożemu Sercu.

Oby jaknajprędzej wszyscy zrozumieli ważność rekolekcyj zamkniętych, wtedy napewno nie byłoby tyle zła w naszej kochanej Ojczyźnie.

Łącząc wyrazy głębokiej czci i poważania pozostaję:

Rekolektantka z Jaworzna.

Przewielebny i Czcigodny Ojcze Superjorze!

Nie mamy słów i nie wiemy, jaką wdzięczność mamy Ci, Czcigodny Ojcze, okazać za tę łaskę, którą otrzymałyśmy na zamkniętych rekolekcjach! Będziemy się modlić, żeby Bóg błogosławił Waszym pracom, i będziemy zachęcać drugich do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych. Mała garstka nas była na tych świętych Rekolekcjach, bo nie wszystkim obowiązki na to pozwalają, ale my, cośmy skorzystały z tych ćwiczeń duchownych, nie zapomnimy tego do śmierci.

Jeżeli Bóg da nam doczekać, to i w inne lata będziemy chciały zaczerpnąć jeszcze łask z tego źródła rekolekcyjnego w Trzebini.

Rekolektantki z Jaworzna.

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Za prace dla dobra naszych dusz podjęte składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“. Z „Dzwonka Rekolekcyjnego“ bardzo się cieszymy i tem, że parę groszy będzie drożej kosztował, wcale się nie przejmujemy. Niech będzie to na większą chwałę Bogu i Kościołowi katolickiemu.

Ach! jak wielką radość mamy tu w Myślenicach z mężczyzn, którzy

odprawili rekolekcje zamknięte. Odnowieni duchowo, odważni na wszystko, pragną, by wszyscy mężczyźni tutejsi odprawili podobne rekolekcje, bo naprawdę, podczas tych świętych ćwiczeń rozkosznie jest żyć, kosztując już tu na ziemi nieba. Dlatego też namawiają innych, by nie żałowali tych parę groszy, na tak wielką korzyść własnej duszy. Przedtem, gdy jeszcze nie znali tych świętych rekolekcyj, niejeden z nich obałamucony przez wywrotowców naszej świętej wiary, źle się o nich wyrażał, a nawet, co gorsza, innych od nich odciągał. Teraz zaś, gdy zakosztował osobiście tych rozkoszy duchownych, chciałby nie trzydniowe, ale roczne odprawiać rekolekcje, bo rekolekcje zamknięte to największe na świecie skarby dla duszy.

Zawsze wdzięczne rekolektantki:

Marja Lenartówna, Antonina Rykałówna.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Rozwój ruchu rekolekcyjnego w Austrji.

W Austrji w 90 domach i klasztorach rekolekcyjnych w r. 1928 urządzono przeszło 450 seryj rekolekcyj zamkniętych z przeszło 16.000 uczestników.

Ojciec św. opuścił mury Watykanu.

Donoszą z Rzymu: Bez jakiejkolwiek uprzedniej zapowiedzi papież w dniu 20 b. m. rano opuścił Watykan i samochodem udał się do Bazyliki Laterańskiej, gdzie z okazji swego 50-letniego jubileuszu kapłaństwa celebrował Mszę św. Od czasów Piusa IX żaden papież dotąd nie był w tym kościele. Ponieważ kościół laterański uważany jest niejako za „Kościół-Matkę Chrześcijaństwa", stało się rzeczą naturalną, że papież po zawarciu pokoju z Włochami, jako biskup rzymski, przedewszystkiem udał się do Bazyliki Laterańskiej, położonej, jak wiadomo, poza obrębem Watykanu.

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 23 stycznia 1930.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 56/30.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 24 stycznia 1930.

† Adam Stefan

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.